Rok VII. Kraków-Podgórze, Niedziela 3 Stycznia 1909 Nr. 2

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 30 h. (1 zł z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mk. 50 f., 2 fr. 1 r.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Zwracamy uwagę na **bezpłatne premia** dla rocznych, półrocznych i kwartalnych abonentów, ogłoszone w gwiazdkowym numerze.

Bezpłatne premia dla abonentów.

Każdy roczny abonent otrzymuje wspaniałą historyczną Mapę Polski, albo do wyboru cenną powieść w cenie księgarskiej 4—6 kor.

Każdy półroczny abonent otrzymuje bezpłatnie kalendarz Wojnara.

Każdy kwartalny abonent otrzymuje bezpłatnie jeden tom słynnych powieści Sherloka Holmesa.

Rok Juliusza.

(1809—1849—1909).

W świtowych łunach roku 1909 wschodzi na niebie polskiem wiekowa rocznica urodzin, a sześćdziesiąta zgonu, jednego z naszych Królów-Duchów, genialnego twórcy i proroka narodu, Juliusza Słowackiego.

Rok ten będzie poświęcony hołdom dla poety. Księgarnie wydały już w swych poprawnych wydaniach jego dzieła, pojawia się szereg nowych prac krytycznych, dzienniki w numerach noworocznych podniosły znaczenie tej rocznicy, która imię poety ma *spopularyzować* w szerokich sferach społeczeństwa.

W „Kuryerze Warsz." Henryk Sienkiewicz ogłasza artykuł Słowacki-Helios. Przypomina sobie niezapomniane wrażenie, jakiego doznał, patrząc o świcie na Akropol w Atenach, na cudowną grę światła w nawpół błękitnej, nawpół perłowej oddali. Sienkiewicz pisze:

„I oto, ilekroć zdarzyło mi się później czytać Słowackiego, lub myśleć o nim, tylekroć wspomnienie tego świtu stawało mi, jak żywe przed oczyma. Język polski poetycki, najbardziej uprawny i najdawniej rozwinięty ze wszystkich słowiańskich, podobny był do tych odbarwionych przez czas świątyń, wznoszących się do dziś nad Atenami. Miał majestat marmuru i wagę spiżu; posiadł ład architektoniczny i plastykę rzeźbiarską w wysokim stopniu, brakło mu jednak w takim samym stosunku koloru, tak jak, naprzykład, brakuje go łacinie, na której się urabiał i w której również pierwiastek architektoniczny i rzeźbiarski przeważa nad malarskim. Dopiero od urodzin wielkiej trojcy poetów stał się jakby cud. Oto poezya nasza, nie straciwszy nic z poprzednich przymiotów, rozświeciła się odrazu blaskami zórz i zapłonęła żarem słońca. A stało się to tak bez przejść, bez stopniowań i tak nagle, że sama ta nagłość zjawiska powinna była zwrócić baczniejszą uwagę badaczów. Nie mówiąc już o języku dawniejszej doby, dość jest porównać język poetów z epoki stanisławowskiej i późniejszej z językiem Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, aby spostrzedz, że jest między niemi taka różnica, jaka zachodzi między krajobrazem widzianym przy szarem jednostajnem świetle chmurnego dnia, a krajobrazem, w którym drgają w najwyższem natężeniu wszystkie barwy istniejące w naturze.

Owóż można naprzykład twierdzić, że siąg skrzydeł Słowackiego był mniejszy, niż Mickiewicza, lub, że głąb myśli Krasińskiego była bardziej otchłanna, niepodobna jednak zaprzeczyć, że między trzema, on właśnie był najświetniejszym illuminatorem. I to jest pierwsza cecha jego wielkości, a zarazem potężniejsza, niż się na pierwszy rzut oka wydaje. Zrównoważyć w języku żywioły architektoniczne i rzeźbiarskie z malarskiemi, być dla niego słońcem, księżycem, zorzą i tęczą, dać mu barwy kwiatów i drogich kamieni, mógł tylko prawdziwie wielki i genialny poeta. Wynikły z tego i dalsze niezmiernej wagi następstwa. Istnieją w naturze zjawiska tak czysto świetlane, a w człowieku rozmaite stany duszy, rozmaite pojęcia, uczucia i poczucia tak subtelne, tak uduchowione i widziadłowe, że mogą być w poezyi oddane tylko — jeśli tak rzec można — za pomocą barwnych i przeźroczych promieni. „Anhelli", „Król-Duch", niektóre ustępy z „Beniowskiego" lub poemat „W Szwajcaryi" nie mogły być napisane językiem, którym pisał Krasicki, Trembecki, a po nich Osiński — nie tylko dlatego, że treść tego rodzaju nie istniała w uczuciu i wyobraźni tych pisarzy, ale i dlatego, że w samym języku nie było na to dość promiennego materyału. Stworzył go w najwyższej mierze dopiero Słowacki, a stworzywszy, zdobył dla poezyi moc wyrażania tego, czego przed nim wyrazić nie była w stanie, rozwinął ogromnie jej pojemność i rozciągnął jej psychologiczne granice niemal do nieskończoności.

Pisząc o eteryczności poematu „W Szwajcaryi" powiada Sienkiewicz:

„Chwilami zdaje się, że to są czary! — Mówiąc bez żadnej przesady i bez chęci wynoszenia polskiego języka nad inne, nieraz zadawałem sobie pytanie: czy w tych innych znalazłaby się dość subtelna osnowa dla poematu utkanego z tak cienkich nitek? I nie wiem. — Odpowiedź wypadała przecząco może dla tego, że wszystkie przekłady, jakie trafiło mi się czytać, były zmateryalizowaniem i pogrubieniem tej pajęczej tkaniny.

Ale natomiast tem potężniejszem świadectwem rozległości genjuszu jest to, że ten sam człowiek, który w owej przedziwnej sielance potrafił być współzawodnikiem Arachny, umiał również, gdy tak mu kazało natchnienie i wola, huczeć jak grzmot, razić słowem jak piorunem, wstrząsać ziemią jak tytan Seismos, lub staczać skały z gór, aby następnie wykuwać z nich ogromne, podobne do szekspirowskich postacie.

Przytem w poezyi Słowackiego, obok piorunowych zygzaków, obok bezładnych, potarganych zeszytów, wyrzuconych w górę, jakby przez wybuch wulkanu, istnieje i prawdziwie olimpijska prostolinijność. Jego człowiek wije się, miota i skręca jak Laokoon, wówczas, gdy opaszą go węże bólu, rozpaczy, lub namiętności, ale gdy poeta, naprzykład mówi:

„W gajach, gdzie księżyc przez drzewa oliwne
„Przegląda blado jak słońce sumienia.
„Chodziłem z tobą jak dwie mary dziwne,
„Jedna z marmuru, a druga z promienia.
„Skrzydła nam wiatru nie były przeciwne
„I nie ruszały włosów ni odzienia,
„Między kolumny na niebie się kreśląc
„Staliśmy — jak dwa sny — oboje myśląc...

— to otrzymujemy wrażenie nietylko ciszy i spokoju, ale zarazem czysto rysunkowe wrażenie linii do tego stopnia prostych i oględnych, iż zdaje nam się, że mamy przed sobą jeden z obrazów zmarłego niedawno Puvis'a de Chavannes, które są ostatniem słowem elizejskiej ciszy, spokoju i oględnej w wykonaniu prostoty.

Lecz czego w Słowackim niema? Postanowiłem mówić przeważnie o jego języku, trudno jednak nie pochylić głowy i przed łabędzią czystością jego idei — i przedewszystkiem, przed tą wielką i głęboką miłością ojczyzny, która czyni poetę podobnym do pochodni płonącej na jej ołtarzu, albo do trybularza u stóp jej krzyża.

Słowacki był wzniosłym, czystym jak kryształ poetą, wielkim, słonecznym twórcą nowych blasków w poezyi, ale i twórcą dusz. Postacie stworzone przez niego, tak jak postacie Szekspira, stanowią legion. Była też i w nim samym świadomość własnej potęgi. Wypowiedział to nawet otwarcie w Beniowskim, mówiąc o napisie, jaki powinienby być położony na jego pomniku. Jakoż miał pełne prawo powtórzyć za Horacym: „*Exegi monimentum aere perennius*"... Ale ten pomnik wznosi się dotychczas tylko w naszych sercach — kiedyż stanie w naszej stolicy?...

Z obozu ludowego.

Na Nowy Rok „Przyjaciel Ludu" staje się energicznym. — Czy chłopi życzą sobie reformy wyborczej? — „Mrzonki konserwatystów" i łaskawość oraz krótka pamięć p. Stapińskiego. — Do boju, ale za dwa lata! — „Wisła" i „Bank rolniczy". Chłopi wobec projektu ubezpieczenia na starość.

Grożący rozłam w stronnictwie ludowców, kampania „Gazety Ludowej" przeciw p. Stapińskiemu, i wyraźne, w wielu powiatach stwierdzone, rozgoryczenie chłopów, skierowane przeciw „ugodowej" polityce prezesa stronnictwa: wszystko to skłoniło posła Stapińskiego do nastrojenia noworocznego nru „Przyjaciela Ludu" na ton energiczniejszy, z którego „wielcy rolnicy", obecni dobrodzieje „małych rolników" nie będą chyba zadowoleni.



„Osobliwy" pies. (Patrz „Ze świata").



Azorek sprowadza policyę. (Patrz „Ze świata").



Drzewo mamutowe. (Patrz „Ze świata").

PRZEWRÓT.

Powieść z najbliższej przyszłości,

przez Ludwika Szczepańskiego.

Ciąg dalszy.

Staś Swierkowski szedł dalej w ślad za szwadronami żółtych dragonów, którzy jechali przez Rynek i ulicę Floryańską i skierowali się w ulicę Lubicz.

Przed gmachem starostwa Staś spotkał kolegę. Drobnego wzrostu, nalanej chorowitej cery, Jan Kukucz, zwany przez kolegów „Bułą", był rozgorączkowany, oczy mu błyszczały febrycznie.

— Koniec szkoły! belfry pójdą na wojnę — i my też!

— No, ciebie, Bulo, nie wezmą, tybyś tornistra nie udźwignął.

— To pójdę na ochotnika, prać Moskali i Prusaków. Zresztą wezmą, nie wezmą, stawić się musimy. Z naszej klasy pewno połowa będzie dźwigała karabin, bo chłopaki mają po 18 lat. Jutro już stawić się musimy jako pospolitacy do asenterunku. Moja matka płacze od dwu godzin, odkąd się dowiedziała o tem.

— A gdzie się stawić mamy?

— Tam gdzie wszyscy pospolitacy. Nie czytałeś to plakatów? Punkty zborne dla pospolitaków w Krakowie wyznaczono w dziedzińcu magistratu, na placu Jabłonowskich i na placu Wolnica. Tam będą nas asenterować i segregować jednych pod broń, drugich do robót, a słabych i niezdatnych odeślą do domu.

— Ty Buła nie masz wiele szans, żeby cię zatrzymali. Twoja matka niepotrzebnie płacze.

— Zobaczymy, rzekł Buła, prostując swą wątłą figurę.

Chłopcy przechodzili właśnie przed gmachem starostwa. Stał tam oddziałek III. pułku dragonów z Rakowic, z czerwonymi wyłogami.

— Co oni tu robią?

— Nie wiem. Spytajmy się policyanta, może ten będzie wiedział, na co ci dragoni czekają.

Kapral policyjny, do którego się zwrócili, wyjaśnił, że dragoni zawiozą wójtom okolicznych gmin rozkaz o mobilizacyi. W każdej gminie wójt musi natychmiast po ogłoszeniu mobilizacyi zwołać pospolitaków i wraz z żandarmeryą dopilnować, aby w 24 godzinach stawili się w większych punktach zbornych, gdzie ich rozsegreguje komisya mieszana. A ci, co służyli w wojsku a nie mają jeszcze lat 37, ci na posterunku żandarmeryi otrzymają odrazu mundury landwerowe, szare czapki i karabiny Werndla i pójdą zaraz do służby w linii.

Chłopcy szli dalej.

Z dworca kolei maszerowały ku miastu kompanie piechoty.

— Oho, to już nie nasze wojsko. To węgierska piechota przyjechała. Chodźmy na dworzec, zobaczyć co się tam dzieje.

Ale chłopcy nie zaszli daleko. Posterunek wojskowy, stojący na rogu Basztowej i Lubicz cofnął ich. Ten sam los spotkał mnóstwo pasażerów spieszących na kolej, widocznie pragnących opuścić niebezpieczne terytoryum Krakowa.

Dworzec już był pod zarządem wojskości, a posterunki wojskowe obsadziły wszystkie bramy, budynki stacyjne i magazyny.

Więc chłopcy poszli dalej przez ulicę Lubicz ku Mogilskiej rogatce. Doszli jednak tylko do rogatki; i tam posterunek piechoty zagrodził im dalszą drogę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

„Przyjaciel Ludu“ przypomniał więc sobie reformę wyborczą, obiecuje ją za dwa lata przeprowadzić i pisze:

„Maj, czerwiec, lipiec i sierpień musimy poświęcić w zupełności na zgromadzenia i przygotowanie się do walki o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze do Sejmu krajowego, tak, abyśmy przed jesienną sesyą sejmową r. 1909 stanęli z dowodami w ręku — petycyami z każdej gminy, zaopatrzonemi w podpisy wszystkich mieszkańców — z dowodami, że wszystek lud gotów jest całą siłą swoją przeprzeć to swoje sprawiedliwe żądanie. Skoro zaś już raz przystąpimy do tej walki, nie wolno nam będzie spocząć, aż ta wola ludu stanie się prawem. W r. 1910 musi być Sejm rozwiązany i muszą się odbyć nowe wybory na nowem prawie wyborczem.

Sesya sejmowa z roku 1908 przekonała nas, że w teraźniejszym składzie Sejmu o załatwieniu sprawy połączenia obszarów dworskich z gminami po myśli rzeszy chłopskiej niema co ani marzyć. Panom konserwatystom plątała się po głowie myśl, że różnymi kruczkami i sztuczkami potrafią w tej ważnej sprawie wykwitować rzeszę ludową. Otóż przekonamy ich, że się mylą. Wola ludu musi się stać prawem. Jesteśmy chwała Bogu już dość silni, aby konserwatystom ich mrzonki unicestwić.

Ten energiczny noworoczny ton „Przyjaciela Ludu“ nie mile urazi ucho możnych protektorów stronnictwa ludowców, ale konserwatyści pocieszą się myślą, że p. Stapiński nie jest zanadto wymagający. Mógłby przecież żądać przyspieszenia reformy o rok, rozwiązania sejmu już w 1909 r., a on, ten wspaniałomyślny „mały rolnik“ (i wielki bankowiec) zostawia „konserwatystom“ dwa lata czasu — i dopiero po dwu latach pokaże im, że „ludowcy są dość silni, aby ich mrzonki unicestwić“.

Dlaczego jednak p. Stapiński potrzebuje jeszcze roku czasu na to, aby się przekonać, czy lud żąda reformy wyborczej, a drugiego roku na to, aby sejm został rozwiązany, tego nie możemy odgadnąć. Bo jeszcze przed rokiem czytaliśmy w „Przyjacielu Ludu“ gromkie zapewnienia p. Stapińskiego, że cały lud żąda reformy wyborczej. Na cóż mu więc teraz ta parada ze zbieraniem petycyj? Czy wódz ludowców w ubiegłym roku stracił pamięć czy też od czasu sojuszu z „wielkimi rolnikami“ powątpiewa o tem, że jego chłopi pożądają reformy?

Czekajmy więc dwa lata, a jak dobrze pójdzie, to i trzy lata. Mój miły Boże, toć to jednak spory kęs czasu — i niejedno w tym czasokresie zmienić się może!

„Przyjaciel Ludu“ w dalszym ciągu wskazuje na rozpoczęcie działalności Tow. asek. „Wisła“ i donosi o zamierzonem w najbliższym czasie założeniu „Ludowego Banku akc. rolniczego i hipotecznego“, którego statut ministerstwo już zatwierdziło.

Wreszcie „Przyjaciel Ludu“ z naciskiem zaznacza konieczność, aby chłopi z początkiem stycznia w każdej gminie zeszli się na naradę i zajęli stanowisko w sprawie projektu rządowego co do powszechnego ubezpieczenia na starość.

„Jest to sprawa bardzo ważna, a zarazem bardzo pilna. Bardzo ważna, bo chodzi o ważne prawo, ale połączone z wielkim ciężarem opłat. Trzeba tedy rozważyć, czy to chłopi udźwigną. A jest to bardzo pilne, gdyż osobna komisya dla tej ustawy wybrana w Radzie państwa zacznie obrady 19 stycznia. Do tego czasu posłowie nasi muszą wiedzieć, jakie mają stanowisko zająć zgodnie z wolą wyborców. Posłowie socyalistyczni i wogóle posłowie z miast, gdzie jest więcej robotników fabrycznych, będą napierać na szybkie uchwalenie tej ustawy, więc trzeba się rychło decydować“.

„Przyjaciel Ludu“ stale i systematycznie przeciwstawia „posłów z miast“ „posłom ludowym“ i pragnie wśród chłopów wywołać wrażenie, że między miastem a wsią istnieje antagonizm. — W tym wypadku p. Stapiński powinienby był jednak zgodnie z prawdą zaznaczyć, że „posłowie z miast“ wcale nie chcą chłopów uszczęśliwiać wbrew ich woli i że pojawiły się liczne krytyki, protestujące przeciw rozciąganiu przymusu ubezpieczenia także na ludność wiejską.

Co do nas jesteśmy jednak zdania, że — mimo istniejących trudności — trzeba to wielkie, humanitarne dzieło wykonać w całej rozciągłości. Ubezpieczenie powinno być powszechne. Każdy pracujący, czy to w mieście, czy na roli, powinien mieć pewność, że na starość głodem przymierał nie będzie.

Rozłam wśród konserwatystów.

Widocznie rok ubiegły (tak pisze „Kuryer Lwowski“) był klasycznym rokiem rozłamów partyjnych, bo nie oszczędził on także najsolidarniejszej i najkarniejszej dotychczas grupy politycznej w naszym kraju t. j. konserwatystów.

Nieporozumienia wśród konserwatystów nie są daty najświeższej. Głębiej zarysowały się one w okresie sesyi sejmowej na tle wzajemnego współzawodnictwa oraz różnic w sprawie rusińskiej. Odegrała w tem pewną rolę także kwestya taktyki sejmowej, ponieważ Podolakom trudno jest zrzec się ściślejszego kontaktu z demokracyą narodową, podczas, gdy krakowscy stańczycy zwracają swe sympatye w inną stronę.

Mimo to z początkiem sesyi sejmowej udało się przywódcom konserwatywnym nadać temu wszystkiemu pozory jedności i w ten sposób narodziła się „prawica narodowa“, która powstała ze złączenia się 3 klubów konserwatywnych, Podolaków, Krakowian i „rolników“.

Jedność ta nie trwała jednak długo, bo kwestya ruska ciągle dzieliła Podolaków i panów krakowskich. Kamieniem obrazy dla Podolaków stało się utrącenie p. Cieńskiego przy wyborze prezesa „Rady nar.“, którym dzięki interwencyi p. Stapińskiego został „krakowiak“ dr Milewski.

Odtąd zawrzała między oboma obozami konserwatywnymi „walka domowa“, którą rozpoczął stańczykowski „Przegląd polski“. Zarzuca on „Prawicy narodowej“, że dzięki Podolakom, straciła ona decydujący wpływ w Sejmie, że „nie prowadziła Sejmu“ (?), że nie zaznaczyła się żadną inicyatywą.

„Gdyby ta bierność — mówi pan z „Przeglądu polskiego“ — miała dłużej trwać — musiałoby się to dla stronnictw konserwatywnych źle skończyć!“ Autor wspomnianego artykułu stawia nawet problem na konieczność rozłamu „Prawicy sejmowej“, bo — jak powiada — „mniejszem złem byłoby rozpadnięcie się klubu na dwa kluby, niż dłuższy żywot „prawicy“ pod godłem: *in non faciendo consistunt*“ (trwają dzięki bezczynności).

Charakterystycznem w tej wojnie jest to, że obie grupy zarzucają sobie nawzajem brak organizacyi. Podolacy zwalczają też namiestnika eks. Bobrzyńskiego, który trzyma się na swem stanowisku dlatego, że nie ma nikogo, ktoby go mógł zastąpić. Eks. Korytowski byłby silnym kandydatem, ale projektem podatku wódczanego zraził sobie wszystkich polityków gorzelnianych w Galicyi.

Prócz tego zimnej krwi pozbawia krakowskich stańczyków gub. Biliński, który machnął ręką na Koło polskie, kierowane przez jego ucznia i prowadzi już od dłuższego czasu politykę na własną rękę i ponoś przyspieszonym krokiem idzie na fotel po Bienercie.

Widzimy więc, że konserwatywni menerzy zaczynają sobie mimowoli, czy też planowo, wchodzić w drogę. Robi się ciasno, brak miejsca, posad, tek! I stąd bierze początek owo nieporozumienie, przechodzące w rozłam.

Ładnie się zaczął Nowy Rok.

(Z zapisków reportera).

Mówią ludzie, że Nowy Rok jest najpiękniejszym z 366 dni. A ja twierdzę wprost przeciwnie. Powiada ludowe przysłowie, jeśli w dzień Nowego Roku będziesz wydawał pieniądze, to przez cały rok, jak długi, będziesz ciągle płacił.

O północy zaczęło się. W kawiarni przyjąłem gratulacye od pół tuzina wyfraczonych kelnerów — i kieszeni swojej ulżyłem o kilka koron.

Nareszcie znalazłem się w domu. Stróż, na którego pod bramą na mrozie czekałem godzinę, zdecydował się w końcu otworzyć mi drzwi, a gdy znalazłem się w sieniach, rozpoczął jakąś noworoczną litanię, którą od tylu lat znam doskonale. Znów pulares musiał się otworzyć.

Od 6 rano zaczęto składać życzenia noworoczne. Pierwsza przyszła żona dozorcy domu i w kwiecistych słowach życzyła mi żony z milionem posagu, zdrowia, automobilu i innych przyjemności. Córeczka jej siedmioletnia stanęła w przyzwoitej odległości od łoża, na którem spoczywałem, przybrała postawę przynajmniej równą Duse i głosikiem, podobnym skrobaniu nożem po stolnicy zawyrokowała:

Oby panu dobrodziejowi nieba łaskawe
Raczyły dać obficie
Majątek, zdrowie i sławę
I długie, bardzo spokojne życie.

Potem przyszedł kominiarz, który nigdy w życiu komina w tym pokoju nie wymiatał i wręczył mi drukowane powinszowanie, potem robotnicy od Talarda. Dalej listonosz, który codziennie nosi mi urgensa od wierzycieli, w tym dniu przyniósł trzy nieopłacone listy oraz dwa wezwania do sądu, a prócz tego bardzo serdeczne życzenia. W ślad za nim wbiegł do pokoju listonosz pieniężny, który jeszcze nigdy ani centika mi nie przyniósł, ale wyraził nadzieję, że w tym roku często mnie będzie odwiedzać.

Piekarczyk, chłopak noszący gazetę, młodzieniec przywożący mleko, jakichś dwu waryatów, ekspres noszący me precyoza do zastawu, drugi ekspres roznoszący listy miłosne, chłopak z trafiki, gdzie kupuję tytoń i tutki, przeszli przez próg mego mieszkania, by wydobyć odemnie po kilkadziesiąt centów. Potem przyszedł dorożkarz, który mnie czasami w nocy przywozi do domu, a zaraz po nim Mojżesz Bodek, Wolf Woskower i Simche Weinlös, obywatele, którzy mi pożyczają pewne niewielkie kwoty pieniężne na nieduże odsetki, bo na 200 do 500 „procentów“. Oni przypomnieli trochę nieuprzejmie zbliżające się termina zapłaty, a równocześnie wyrazili wątpliwą nadzieję, iż w roku 1909 oczyszczę się z długów, poślubiwszy 40 letnią kulawą pannę, która ma w posagu piątrową kamieniczkę i coś 2000 guldenów gotówki.

O 11 rano nie miałem już ani centa w pularesie, a płynęły jeszcze ciągle zastępy ludzi, których nigdy do Nowego Roku nie widziałem, a którzy szczerze i serdecznie składali mi życzenia. Zamknąłem drzwi na dwa spusty. Dzwonek odkręciłem chustką i zacząłem kalkulować.

— W kieszeni nie mam ani centa, a mieszkanie, obiady, kolacye, krawiec itd. nie popłacone. Co robić?

W rezultacie siadam do biurka i zaczynam pisać:

— Szanowny panie Mendlu Magenfischu! W sprawie niecierpiącej zwłoki zechce się pan jawić u mnie jutro wczesnym rankiem. Jeśli pan nie przyjdzie, może się stać nieszczęście, a pieniądze, które panu jestem dłużny, przepadną. Szczerze oddany itd.

P. S. Kupiłem dziś dwa rewolwery, sto metrów grubego sznura i dwa litry kwasu pruskiego.

Oj, ładnie się zaczął ten Nowy Rok! *Wasz.*

W sądzie powiatowym karnym.

(Szkic z bruku krakowskiego).

Oskarżyciel prywatny nazywa się Samuel Blinddarm i jest typowym karciarzem z trzeciorzędnej kawiarni. Oskarża swego znajomego o kradzież chustki do nosa.

— Panie radco — mówi Samuel — ja grał w kawiarni w karty, jak gram codziennie po obiedzie...

— To nie należy do rzeczy — przerywa sędzia — mów pan o samej kradzieży. Poczem pan pozna swoją chustkę?

— Jakto po czem? Ja moją chustkę poznam tak, jak swoją żonę, nawet w nocy. Moja chustka jest biała i pachnie od perfumy, którą mi ją skropiła moja żona i ma...

— Zaraz wrócimy do pana — mówi sędzia — a co na to powie oskarżony?

— To wszystko nieprawda — mówi oskarżony — bo to było tak. Pan Blinddarm grał w „dardla“, a ja mu „kibicował“. Pan sędzia pewnie wie, co to znaczy kibicować? Pan sędzia pewnie już także kibicował?

— Nie — mówi sędzia — ale opowiadaj pan dalej.

— Więc ja tak kibicuję — ciągnie dalej oskarżony — i widzę, że pan Blinddarm ma cztery asy. Pan sędzia musi wiedzieć, co to znaczą w dardlu cztery asy?

— Nie wiem, mów pan do rzeczy!

— Właśnie. Więc jak ja zobaczył te cztery asy u pana Blinddarma, to ja się aż spocił, że jemu tak idzie karta i złapałem jego chustkę, która leżała na krześle i obtarłem sobie czoło.

— I co dalej? — pyta sędzia.

— A potem znów położyłem chustkę na swoje miejsce i więcej jej nie widziałem.

— A w jaki sposób dostała się ta chustka potem do pańskiej kieszeni?

— Ona się nie dostała. Tylko p. Blinddarm gdzieś zarzucił swoją chustkę i zrobił awanturę, że ja jego schowałem, wlazł mi ręką do mojej kieszeni i wyciągnął mi moją chustkę. To jest właśnie ta, która leży tu u pana sędziego.

— Panie Blinddarm — zwraca się sędzia do oskarżyciela — a skąd pan wie, że ten pan wziął panu chustkę.

— Bo on jest znany z tego — mówi oskarżyciel.

— Ale skąd pan wiesz o tem, że skradł panu tę właśnie chustkę i że ona jest pańską własnością?

— Bo ja ją poznaję... biała chustka w kratki i pachnie...

— Ależ ja panu pokażę — mówi sędzia, wyciągając z kieszeni swoją chustkę — że ja mam dokładnie taką samą chustkę, o, patrz pan...

— No — mówi oskarżyciel — mnie właśnie zginiały dwie chustki... *KL.*

Z KRAJU.

Potrójne morderstwo pod Krzeszowicami. Nareszcie wpadła policya krakowska na wyraźniejszy ślad morderców, który zapewne jest szczęśliwym początkiem rozwikłania sprawy tajemniczego morderstwa Ferberów w Paczółtowicach. Jakieś podejrzane indywiduum usiłowało sprzedać złoty zegarek na Kaźmierzu, który rozpoznano z opisów, jako własność zamordowanego Ferbera. Natychmiast zarządzono aresztowanie i zapewne podejrzany ptaszek wyśpiewa ciekawe szczegóły, które wreszcie pozwolą posunąć śledztwo w sprawie morderstwa dalej.

Chrzanów. (*Śmierć przez poparzenie*) Markus Eisenberg, kupiec z Chrzanowa, kąpał się w tamtejszej łaźni we czwartek. Wskutek nieostrożności pochylił się zanadto nad brzegiem basenu, napełnionego wrzącą wodą, i wpadł w gotujący się war. Natychmiast wyciągnięto nieszczęśliwego, poparzonego od stóp do głowy, i po tymczasowem opatrzeniu odwieziono do Krakowa, gdzie Pogotowie przewiozło Eisenberga do szpitala św. Łazarza. Ciekawe, iż ranny nie czuł dotkliwych przy takiem poparzeniu bólów, chociaż był zupełnie przytomny. Dziś rano zmarł Eisenberg w szpitalu.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na niedzielę.

Teatr miejski: „Betleem polskie“ popoł., „Król Stanisław August“ wiecz.

Teatr ludowy: „Gołe panny“ popoł., „Szalony pomysł“ wiecz.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej.

Kalendarzyk na poniedziałek.

Teatr miejski: „Ojciec i syn“.

Teatr ludowy: Zamknięty.

Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej

Posłowie krakowscy do Rady państwa zwołują na dzień 9 stycznia publiczne zebranie wyborców, na którem wygłoszą sprawozdanie ze swej działalności. Dnia 6 b. m. odbędzie się poufna konferencya posłów demokr. w sali rady m. o godz. 4-ej.

Z teatru miejskiego. Dyrekcya teatru otrzymała w ostatnich dniach taki napływ zamówień z miasta i z prowincyi na przedstawienia „Nocy listopadowej“, że zmuszona jest odłożyć niedzielne (jutrzejsze) przedstawienie „Króla Stanisława Augusta“ i dać „Noc listopadową“. Będzie to pierwsze przedstawienie sztuki, dawane po cenach zwykłych. — Niezależnie od wieczoru niedzielnego „Noc listopadowa“ ukaże się we środę dnia 6 bm. Wtorek i czwartek przeznaczone są na powtórzenie trzech dramatów jednoaktowych pt.: „Przyjaciela“, Miłosiernej duszy“ i „Elektry“, które w sferach bywalców teatralnych wzbudziły niezwykłe zainteresowanie. — Należy zaznaczyć, że dramat Hofmannsthala: „Elektra“, słynny swoimi powodzeniami europejskiemi ukaże się w Polsce po raz pierwszy.

Wieczór humorystyczny. We środę dnia 6 bm. odbędzie się w sali Starego Teatru wieczór humorystyczny, niezwykły przez to, że wykonaniem nader bogatego programu dzielić się będą siły takie, jak pp. Adolfina Zimajerowa, H. Zimajer-Rapacka i p. Wł. Barącz. — O ile dwie pierwsze mają ustaloną opinię u publiczności krakowskiej, o tyle występ p. Barącza będzie dla Krakowa nowością. Znakomity niegdyś artysta dramatyczny i dyrektor teatru skarbkowskiego, po opuszczeniu sceny wytworzył sobie zupełnie odrębny rodzaj humorystyki estradowej, w której, dzięki niepospolitemu połączeniu w swej osobie talentu aktorskiego, imitacyjnego i muzycznego, niema równego sobie, ani nie może mieć naśladowcy. Bez pomocniczych środków scenicznych, bez charakteryzacyi i bez kostiumu, potrafi W. Barącz utrzymywać słuchaczy w najweselszym nastroju swojemi imitacyami aktorów, parodyami muzycznemi, mnóstwem drobnych, bardzo bystro podpatrywanych śmiesznostek ze świata muzyczno-teatralnego, wplecionych w swobodną pogawędkę ze słuchaczami, olśniewającą swadą i darem dowcipnej improwizacyi. — Bilety na ten zajmujący wieczór nabywać można w składzie fortepianów R. Gabryelskiej, a od 4 bm. w kasie Starego Teatru.

Ze spraw miejskich. We czwartek d. 31 grudnia z. r. odbyła posiedzenie Komisya administracyjna pod przewodnictwem prezydenta m. dra Leo.

Prawie całe posiedzenie zajęła dyskusya nad sprawą budowy urzędu akcyzowego przy nowym moście na Wiśle, który już z końcem b. r. będzie oddany do użytku publicznego.

Komisya udzieliła wskazówek administracyi akcyzy i Biurowi technicznemu w tym kierunku, aby budynek urzędu akcyzowego zaprojektowały po stronie lewej placu, jaki zostanie utworzony przed mostem.

Następnie załatwiła Komisya kilka spraw administracyjnych i osobistych.

Ciągnienie losów krakowskich odbyło się dzisiaj dnia 2 bm. o godzinie 9 rano w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo, w obec dwóch radców miasta Henryka Schwarza i Edwarda Uderskiego, notaryuszy Edmunda Klemensiewicza i jego zastępcy p. Karpińskiego, oraz p. Lucyana Lipińskiego zastępcy, naczelnika biura obrachunkowego p. Krzyżanowskiego, oraz sześciu urzędników Wydziału obrachunkowego.

Główna wygrana w kwocie 50.000 koron padła na Nr. 50.020, druga wygrana w kwocie 6.000 kor. na Nr. 64.838, po 1.200 koron numera 26.178, 68.946, 29.360, 68.847, 48.299. Ciągnienie reszty losów po 60 kor. odbędzie się przez 6 dni.

Z koła szczęścia wyciągają losy dziewczynki od Szarytek.

Koło pań „Straży Polskiej“ odbyło we środę zgromadzenie organizacyjne pod przew. p. Zuk-Skarszewskiej. Po zagajeniu przez wiceprezesa „Straży“ ks. dra Caputy, członek Zarządu p. Małecki, przedstawił doniosłe znaczenie roli, jaką kobiety odegrać mogą w akcyi bojkotowej, poczem dr Wróbel w barwnych słowach określił misyę kobiety, jako „stra-

żnioski polskiej“ Przy wyborach w skład Wydziału weszły panie: prof. Wicherkiewiczowa, Żuk-Skarszewska, Bogucka, Szeligowa, H. Straszewska, Chylińska, Brzezińska, M. Bilińska, St. Sędzielowska, Jordanowa i E. Korczyńska.

Wspólny Opłatek urządza Stow. pols. rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda“ w Krakowie dnia 3 stycznia o godz. 4 popoł. w lokalu przy ul. św. Krzyża l. 3, wejście od strony plant.

Ślub pana Konrada Christianiego z panną Natalią Kasznicówną odbędzie się w Krakowie 9-go stycznia w kościele OO. Kapucynów o godz. 5 popoł.

Celem wykształcenia organów policyi zdrowia i artykułów żywności odbędzie się w drugiej połowie lutego i marca 1909 w c. k. Zakładzie powszechnym do badania środków spożywczych w Krakowie sześciotygodniowy kurs naukowy.

Do uczęszczania na kurs dopuszczeni będą tylko tacy kandydaci, którzy wykażą się wykształceniem przygotowawczem, odpowiadającem conajmniej wykształceniu odniesionemu z ukończenia szkoły wydziałowej, oraz złożą przepisaną za naukę opłatę w wysokości 50 koron.

Zgłoszenia na kurs w postaci niestemplowanego podania na ręce dyrekcyi c. k. Zakładu wnosić należy do 5 lutego 1909 pocztą lub osobiście u starszego inspektora Zakładu, dołączając do zgłoszenia metrykę chrztu względnie urodzin, oraz dowód wymaganego wykształcenia przygotowawczego. Przy zgłoszeniu należy dołączyć ewentualną prośbę o uwolnienie od czesnego.

O przyjęciu kandydatów na kurs zawiadomi kierownictwo kursu najmniej na tydzień przed jego rozpoczęciem.

W razie zgłoszenia się na kurs za małej ilości kandydatów, kurs powyższy nie odbędzie się w terminie podanym.

Oszustwo na poczcie. Policya tutejsza aresztowała F. Melcera, przemysłowca i właściciela realności w Krakowie, jako podejrzanego o oszustwo. — P. M. wysłał pieniężny list do fikcyjnego adresata, w którym zamiast deklarowanej sumy pieniędzy znajdowała się czysta kartka papieru. Urzędnik pocztowy spostrzegł oszustwo i spowodował aresztowanie p. M. Indagowany przez komisarza policyi dra Minasowicza przyznał się p. M. do winy, tłumaczył się tem, że chciał na podstawie recepisu otrzymać pożyczkę. Sprawa została oddaną sądowi.

Ze stacyi ratunkowej. Jana Kaczora, 18-letniego ceglarza, poranił jego towarzysz, Feliks Knapik, młotkiem po głowie, powodując liczne tłuczone rany. Opatrzono go i odstawiono do domu.

Józefa Strugała, żona czeladnika rzeźniczego, oparzyła sobie rękę we czwartek wrzącym krochmalem. Poradzono jej ranę zalać atramentem, a naiwna kobieta usłuchała głupiej rady. — Dopiero za dwa dni, gdy rana okropnie zaczęła ropieć, udała się na stacyę ratunkową, gdzie jej oparzelinę oczyszczono.

Karol Suter, 28-letni włościanin z Mogiły, wypiwszy za dużo wódki, doznał silnego zatrucia alkoholem i padł nieprzytomny na Grzegórzkach. — Pogotowie zastosowało środki odpowiednie i oddało go w opiekę policyi.

Stefan Firek, 21-letni wyrobnik, otrzymał na ul. św. Agnieszki ranę w piersi, przebijającą osierdzie. — Przewieziony natychmiast do szpitala św. Łazarza został poddany operacyi, której zupełnie szczęśliwie dokonał dr Rutkowski, tak, iż Firka da się utrzymać przy życiu.

Wawrzyniec Sadzik, służący miejski, liczący lat 45. zgłosił się na Pogotowie z silnymi bólami żołądka. Bóle były skutkiem niewczesnego żartu, jakiego sobie pozwolił jeden z uczestników libacyi na N. Rok u Sadzika, wlewając mu zamiast wódki nafty do kieliszka.

Samobójstwo. Marya Katra, 28-letnia wdowa, opuszczona i zdradzona przez swego narzeczonego, zażyła we czwartek sporą dozę fosforu w celu pozbawienia się życia. Przybyłe jednak na czas Pogotowie, zastosowało wobec nieprzytomnej już kobiety odpowiednie środki, wypompowano żołądek i odwieziono ją do szpitala św. Łazarza. Zdaje się, że życiu desperatki nie grozi niebezpieczeństwo.

„Studenci“ żebracy. Byli uczniowie gimnazyum św. Anny, Piotr Śledziejowski i Bronisław Kasprzak, po wydaleniu ze szkół, postanowili zakosztować żebrackiego chleba. Chodzili oni po mieszkaniach prywatnych i żebrali na wpisy. Mundurek studencki wzbudzał współczucie i odsuwał wszelkie podejrzenia. Pisywali oni prośby pod nazwiskami swoich kolegów do wpływowych osób; wydało się w końcu oszustwo i przemyślni młodzieńcy dostali się w ręce policyi. W dochodzeniach okazało się, że obydwaj za jakąś szacherkę zostali wydaleni z gimnazyum, a niechcąc wracać do rodziców, żyli podobno nawet dobrze z wyłudzanych zapomóg.

Złodzieje kolejowi nie przestają grasować koło przystanku na Krowodrzy, t. zw. „Vorbahnhofie“. — Wczoraj także aresztowała policya dwóch andrusów, 16-letniego Jana Matonia i 17-letniego Wojciecha Dyląga, którzy oderwawszy plomby od wozów poczęli wydobywać towar, lecz przeszkodziła im służba kolejowa i oddała w ręce policyi. Złodzieje otworzyli wagon z bielizną, wysłaną do Ameryki, znaleziono opodal dwa koce, które złodzieje zdążyli wyjąć. Policya zabrała obydwóch pod telegraf.

Nowy członek bandy fałszerzy monet. Ostatniego, zdaje się, z bandy fałszerzy monet aresztowano we czwartek, mianowicie niejakiego Jankiela Perkiera, liczącego 23 lat, pomocnika fotografa z zakładu Hennera przy ul. Szewskiej. Szajka cała więc siedzi pod kluczem i niedługo zapewne ukończy policya śledztwo w sprawie na szeroką skalę prowadzonego fałszerstwa dwóch i pięcio-koronówek.

Zmarli. Marya Chorążyna, matka artysty dramatycznego, przeżywszy lat 85, w dniu 1 bm. zakończyła życie. — Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu z domu pod l. 12 przy ul. Zwierzynieckiej.

Syn posła dra Ferdynanda Maissa, burmistrza Bochni, Zdzisław, student akademi lasowej w Wiedniu, zmarł dnia 1 bm.

Sprawy bałkańskie.

Mimo zimy sytuacya na pograniczu Serbii i Czarnogóry zaostrza się. Słychać wciąż o potyczkach granicznych, o tworzeniu się band serbskich etc. Żołnierze austryaccy, jak wynika z listów dochodzących do kraju, mają ciężką służbę, bo ćwiczeni są ustawicznie w marszach górskich.

Z listu rezerwisty 13 p. p., stacyonowanego w Mostarze, przytaczamy ustęp:

„O wojnie dotąd głucho, w Herzegowinie spokój zupełny. Atoli żołnierz jest już zrezygnowany i — mimo całej tęsknoty za drogiemi osobami i wygodami w Krakowie — nabiera nieznanego mu tam animuszu. Wesołość i dobry humor — dzięki taniości wina — panują wśród nas w daleko wyższym stopniu, niż w Krakowie. Ludność tubylcza, serbsko-chrześcijańska, jest dla Polaków specyalnie życzliwą. Polacy też bawią się dobrze z Bośniakami, tańczą razem i chodzą z nimi po kawiarniach. Nikogo jeszcze z Polaków nie zaczepiono.

Gorzej jest z tutejszymi Muzułmanami. Ci stronią od żołnierzy. Przyczyną tego jest różnica religii, która wywołuje często kłótnie. Religia bowiem mahometańska wydaje nam się bardzo śmieszną, a Turcy, widząc po naszej stronie lekceważenie islamu, instynktownie często chwytają za kindżał... Zwłaszcza śmiesznem jest dla nas przeciągłe, nosowym głosem wyśpiewywane nawoływanie do modłów duchownych tureckich z meczetów i częste bicie się czołem o ziemię. Czasem zdarzy się zatarg o kobietę... Nasi żołnierze nie są przyzwyczajeni do zakwefionych i lękliwych Turczynek...

(Telegramy „Nowin“).

Bandy serbskie w Bośni.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Belgradu: **W styczniu rozpoczną bandy serbskie operacye w Bośni i Herzegowinie.** Każda banda składać się będzie z 20 ludzi. Każdy członek bandy ma posiadać po dwa karabiny, z których jeden przeznaczony jest dla powstańców, oraz po 5 bomb. Bomby te mają zupełnie nową konstrukcyę i są wielkości jaja. Próby poczynione z bombami wykazały, że z odległości 80 kroków doskonale można trafić do celu. Jedna z bomb rzucona na deskę, roztrzaskała ją na 245 części. Rząd przygotowuje tych bomb setki tysięcy.

Przygotowania wojenne Serbii.

Belgrad. Rząd powołał ponownie część rezerwistów na ćwiczenia wojskowe.

Znów zajście graniczne?

Wiedeń. „Zeit“ donosi z Mostaru, że do tamtejszego szpitala garnizonowego zgłosiło się 4 rannych żołnierzy z 4 p. p. stacyonowanych tuż nad granicą. Rany mieli otrzymać w potyczce z Czarnogórcami.

Ministerstwo wojny, zapytywane o ten fakt, oświadczyło, że niema żadnych wiadomości — przypuszcza jednak, że żołnierze ci odnieśli rany skutkiem jakiegoś upadku (!!?).

O walki nadgraniczne.

Belgrad. Rząd serbski z całym naciskiem protestuje przeciw mordowaniu obywateli serbskich na granicy bośniackiej. Urzędowa prasa serbska podnosi, że zastrzeleni w przeddzień wigilii chłopi, byli zupełnie bezbronni.

Równocześnie skarżą się urzędowe źródła serbskie, że austryackie patrole przekraczają wciąż granicę serbską w okolicy Zwornika i Srebrenicy i strzelają do niewinnych ludzi.

Rosya, Anglia a konferencya.

Petersburg. Rząd angielski oświadczył się za proponowanym przez Austryę, a przyjętym już przez Rosyę „modus procedendi“ w sprawie konferencyi, t. zn. zgodzi się na propozycyę Austryi, by mocarstwa przed konferencyą przedyskutowały merytorycznie punkty programu konferencyjnego.

(Dyplomacya austryacka nie omieszka policzyć tego faktu do szeregu odniesionych przez siebie „sukcesów“ — jest to jednakowoż krok w kierunku załatwienia całej sprawy drobny i małoważny).

Na gruzach Sycylii i Kalabryi. 200.000 ofiar. Obrazy piekła.

Rzym. Dyrektor obserwatoryum w Catanii donosi telegraficznie ajencyi Stefaniego: **Liczba ofiar wynosi ogółem około 200.000.** Doki w portach Messyny obniżyły się do poziomu morza. Ruch morza podczas trzęsienia sięgał od Messyny aż do Syrakuz z jednej strony, a do Cermini z drugiej strony. Aparaty sejsmograficzne obserwatoryum zanotowały od dnia katastrofy jeszcze 42 wstrząśnień ziemi. Dopiero od 13 godzin są instrumenty prawie całkiem spokojne. Wulkany Etna, Stromboli i Wulkano nie okazują żadnej czynności. Jest wykluczonem, aby ostatnie trzęsienie było pochodzenia wulkanicznego, jest ono więcej analogiczne do trzęsienia z 16 lutego 1783 r.

Cattania. Wiadomości o sytuacyi w Messynie są pełne zgrozy. W nocy brak wszelkiego światła. Okręty, stojące w porcie reflektorami oświetlają gruzy Messyny. Brak wody pogarsza jeszcze sytuacyę. Włoscy, angielscy i rosyjscy żołnierze nie ustają w zapale, jaki okazują przy pracy około ratunku. Wszędzie napotyka się na zabitych i rannych. Na wybrzeże Cattanii ciągle jeszcze wyrzucają fale zniekształcone zwłoki. Obywatele zaopatrują nieszczęśliwych w pożywienie i odzienie.

Także i Cattania przedstawia bardzo smutny widok. Co krok napotyka się rannych. Komitet pomocniczy bez przerwy jest czynny i buduje kuchnie ludowe. Arcybiskup z Cattanii, kardynał Francisco Nava udał się do Messyny.

Palermo. Prokurator w Messynie również padł ofiarą katastrofy. O kilku profesorach uniwersytetu brak wszelkich wiadomości. Według wiadomości z Messyny deputowany Izby posłów Luigi Fulci do onegdaj do północy słyszał wołania swego brata, byłego podsekretarza stanu, Mikołaja Fulci, pogrzebanego pod gruzami. Okrzyki stawały się coraz słabsze, aż wreszcie całkiem ustały. Sądzą, że nieszczęśliwy skończył śmiercią wskutek uduszenia.

Reggio di Calabria. Wzdłuż linii kolejowej pracują nad przywróceniem połączenia telegraficznego. Z wiosek gminy Pelaco widać tylko stosy gruzów. Setki zwłok leżą nie pogrzebane wzdłuż wybrzeża. Widok przejmuje grozą. Żołnierze pracują z niebywałem zaparciem się. Niema dostatecznej ilości lekarzy. Wszędzie słychać rozdzierające serce skargi i płacz. San Gregorio jest zniszczone; przeszło 100 zabitych ludzi znajduje się jeszcze pod gruzami. Liczni ranni potrzebują nagłej pomocy. W miejscowości Sbarre superiore koło Reggio domy zapadły się, inne grożą zawaleniem. Wioska Nisilana leży w gruzach. Wzdłuż drogi do Reggio nie pozostał ani jeden dom. W całem Reggio widać tylko ruiny. Na drodze Calopinace gruzy wznoszą się na wysokość 10 metrów.

Reggio di Calabria. Z powodu trzęsienia, oprócz innych wiosek 18 gmin prowincyonalnych jest zupełnie spustoszonych.

Messyna. Dowóz środków żywności do Reggio możliwy jest na razie tylko od strony morza. Za rzecz konieczną uważają, by celem niesienia pomocy, wszystkich pozostałych przy życiu z Messyny i Reggio przewieźć na inne miejsce. Ponieważ chodzi o przewiezienie kilku tysięcy osób, przeto na ten cel użyte być mają wielkie parowce emigracyjne.

Para królewska pozostała jeszcze wczoraj w mieście. Król zwiedził wioski położone nad kalabryjskiem wybrzeżem, a dotknięte katastrofą. Królowa bez przerwy odwiedza i pociesza rannych.

Reggio di Calabria. Akcya ratunkowa prowadzona jest z największym wysiłkiem. Komendant korpusu armii w Bari jenerał Maticelli przybył tu onegdaj w nocy, przebywając 17 kilom. piechotą. Eskadra pomocnicza z Cattanzaro, do której przyłączyło się 150 ochotników, przybyła również.

Rzym. „Giornale di Sicilia“ na podstawie szczegółowych obrachunków stwierdza, że w Messynie w czasie katastrofy zginęło **dwie trzecie mieszkańców, tj 100 000 ludzi.**

Palermo. Parowiec „Humberto“ przybył z 500 pozostałymi przy życiu z Reggio; w liczbie tej jest 95 rannych, a 95 więźniów, którzy zostali aresztowani przy plądrowaniu — Kapitan opowiada, że widział **około 100 ludzi w Reggio, którzy innych ludzi zabijali i mięso ich pożerali.**

Rzym. Atlantycka flota Stanów Zjednoczonych, która może na pokład swój zabrać 1500 ludzi przybędzie jutro do Messyny. Cztery duże parowce do przewożenia emigrantów, które mogą pomieścić 6000 osób, nadpłynęły do Messyny. Przy pomocy burmistrza Rzymu wysłano do okolic dotkniętych katastrofą wielkie zapasy środków żywności; również rząd polecił wysłanie środków spożywczych. Według wiadomości z Messyny i Reggio di Calabria liczba osób zajętych przy akcyi ratunkowej jest wystarczającą, brakuje zaś jedynie środków spożywczych.

Reggio di Calabria. Na Piazza Garibaldi i Via Marina utworzono szpitale. Tłumy gromadzą się koło przedstawicieli władz i żądają chleba. Przybył tu z wojskiem pancernik „Napoli“ i łódź „Humberta“.

ZE ŚWIATA.

Osobliwy pies. *(Do illustracyi tytułowej).* Ciekawy fenomen przedstawia nasza rycina, na której czytelnicy ujrzą psa wspinającego się po drzewach. Niezwykły ten okaz psa myśliwskiego, legawca, jest własnością pewnego rolnika niemieckiego w Górnej Austryi. Od młodu przyuczony do skakania, pies ten nauczył się wdrapywać na drzewa, tak, że goni po nich koty i ptaki. Najsamprzód chwyta się zębami za jaką gałąź, opiera łapy na pniu i podrzucając się, drapiąc po korze, pomagając sobie przedniemi łapami i zębami, wdrapuje się od gałęzi na gałąź coraz wyżej. Pies ten był premiowany kilkakrotnie na wystawach i jest powszechnem dziwowiskiem.

Azorek sprawadza policyę. *(Do ilustracyi tytułowej).* W Paryżu zdarzył się zabawny przypadek, który wykazuje, że mieć nabyt przywiązanego psa, to także mała czasem korzyść. W Paryżu istniała banda fałszerzy monety, która puszczała w obieg wyrabiane przez siebie sztuki złote 20 frankowe. Jeden z fałszerzy miał psa, imieniem „Azor“. Piesek ten dzielił wszystkie losy swego pana, mieszkał razem z całą bandą na poddaszu, gdzie fabrykowano pieniądze i chodził z panem po mieście, gdy ten, robiąc zakupy w sklepach, rozmieniał fałszywe sztuki złota na dobrą monetę.

Przed kilku dniami, gdy ów fałszerz usiłował wydać fałszywe złoto w jednym ze sklepów, schwytano go na gorącym uczynku. Natychmiast został przyaresztowany, policya zaczęła wypytywać go, gdzie ma wspólników. Zitr milczał zawzięcie, nie chcąc zdradzić ich kryjówki. Wówczas jeden z policyantów wpadł się na dobry sposób. Fałszerza odstawiono do więzienia, ów policyant zaś wziął psa na sznurek i zabrał do siebie do domu. Po paru godzinach wypuścił go i poszedł za nim. Piesek, przyzwyczajony wracać do domu, pobiegł prosto do kryjówki fałszerzy. Jakaż była ich wściekłość, gdy za łaszącym się Azorkiem ujrzeli policyantów, trzymających już w pogotowiu kajdanki.

Drzewo mamutowe *(Do ilustracyi tytułowej)* Nadeszła z Kalifornii wiadomość, że pali się słynny „gaj drzew mamutowych“, koło Calaveras, zwany tak, ponieważ są tam same olbrzymie drzewa z gatunku sekoji. Każde z nich ma osobną nazwę. Największe, nazwane „Keystone State“, ma 325 stóp wysokości i objętość 45 stóp. Inne nazwane „Matką lasu“, ma 350 stóp wysokości, objętości zaś 61. Jeszcze większym jest „Ojciec lasu“, leżący na ziemi, gdyż padł wskutek spróchnienia. Sama objętość tego olbrzyma wynosi 112 stóp. Inne drzewa dosięgają przeważnie 250 stóp wysokości. Na pniu jednego z nich, po ścięciu, wybudowano, jak na fundamentach, spory domek.

Rycina nasza przedstawia przekrój ściętej sekoji w stosunku do wysokości człowieka normalnego wzrostu.

NADESŁANE.

Dobry środek domowy. Wśród środków domowych, których używa się zwykle jako bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach i t. d., zajmuje wyrabianie w laboratoryum apteki Dra Richtera w Pradze Liniment. Capsici comp. z „kotwicą“ (zastąpienie Pain-Expellera) pierwsze miejsce. Cena jest niska: 80 hal., kor. 1·40 i 2·— za butelkę; każda butelka mieści się w pięknem pudełku, które opatrzone jest znaną kotwicą.

Sirolina

Z powodu przyjemnego smaku chętnie używany przez dzieci.

Przy chorobach płuc, katarach, kaszlu, influenzie, skrofułach

wielu profesorów i lekarzy przepisuje Sirolin „Roche“. Sirolin pobudza apetyt i spowodowuje przez to przybytek ciała na wadze. Ponieważ zalecane bywają liche naśladownictwa, prosimy żądać zawsze: W oryginalnym opakowaniu „Roche“.

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co.

Bazylea i Wiedeń III/1, Neulinggasse 11. 1

Illustrowaną broszurę o „chorobach na tle przeziębienia“ rozsyła się gratis i franko.

„Roche“

Nabywać można za lekarską receptą w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

Dolegliwości reumatyczne, nerwowe, powstałe skutkiem przeziębienia, przeciągów, febryczne przypadłości usuwa nam niezawodnie fluid Fellera z marką „Elsafluid“. Próbny tuzin 5 koron franko. Wysyła E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 126 (Kroacya).
37 *Kaz.*



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 708. 67

Nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski). Telefonu Nr. 708.
wyszło z druku dzieło: 50

Jasełka (Szopka)

Oratoryum ludowe w 5 oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych z kolend, kantyczek i melodyj chorału polskiego zestawił
Ks. Leonard Solecki,
proboszcz o. ł. w Brzeżanach.
Wydanie V-te poprawne z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii w ozdobnej oprawie.
Za nadesłaniem 6 Kor. 60 hal. wysyła franco powyższa księgarnia.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastępstwo

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1·40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko buteleczki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą“, wtenczas jest pewnem, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, ulica Elżbiety Nr. 5 nowy. Wysyłka codzienna.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. **Jan Wieczyński**
1198 Krowoderska l. 42 (sklep).

Poszukiwane.

Zdolne panny do krawieczyzny zostaną zaraz przyjęte w pracowni sukien damskich Józefy Łączkowskiej ul. Filipa 18, II p. 8

Panie i panowie chcący się poświęcić scenie, a mający głos odpowiedni mogą się zgłaszać między godz. 5—7 w kancelaryi Teatru ludowego w Krakowie. 73

Kilka pań bezbłędnie piszących na maszynie, po polsku i niemiecku poszukuje firma „Polonia“ Kraków, Basztowa 19. 1445

Do wynajęcia.

Piwnica duża przy ul. Mikołajskiej do wynajęcia zaraz. Bliższa wiadomość w handlu A. Hawełki w Krakowie. 75

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z widelkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 złr.
Ignacy Cypres, Kraków, Rzeszów 41
Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. 20



Proszę żądać

darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 8000 ryc. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca w Brüx L. 1391 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . . K 5·—
Regestrowany „Adler Roskopf“ anker rem. zegarek . . . . . K 7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki K 8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar K 7·60
o podwójnych kopertach . . K 11·60
Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 1128

Rutynowana nauczycielka muzyki, — uczennica pierwszorzędnych profesorów, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość ul. Filipa l. 14 I p.

Uczeń do praktyki

potrzebny do cukierni
Adama Piaseckiego, ul. Długa 12. 28

8700 koszul damskich

pochodzących z licytacyi konkursowej. Są one z najprzedniejszego szyfonu, ażur, z szwajcarskimi haftami i będą wysyłane sztuka po 1 K 85 h za zaliczką. Również

790 poszew

z najprzedniejszej weby, szytych z obrąbkiem, wszystkie wielkości w najdokładniejszem wykonaniu; cały garnitur składający się z 2 poszew i 6 poszewek za 14 koron 80 hal.
Dom towarów okazyjnych
Emanuel Rotholz
Wien VII, Neustiftgasse 77.
Korespondencya we wszystkich językach!
Zamówienia muszą być w Wiedniu najdalej do środy. 74



F. Pamm, Kraków

ul. Zielona l. 3.
wysyła darmo i opłatnie cennik z 3.000 ilustr. zegarków, towarów jubilerskich i muzycznych. 62

Kono. Zakład Kupna i Sprzedaży

Maryi Telesznickiej

został przeniesiony w Krakowie na ulicę św. Jana 2, I p., nad handlem WP. Wołkowskiego. Zakład zaopatrzony został w meble stylowe, antyczne, używane i nowe, w zupełne urządzenia salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, jakoteż w dywany, lustra, porcelanę, srebro i fortepiany. 42

Wałeczki, Kit i GIPS

do uszczelniania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Podeszwy i obcasy gumowe.
Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe i słomkowe.
Smarowidło do obuwia i podeszw ochronne.
Lakiery, pasty, kremy do odświeżania bucików.
Farby i przybory do malowań artystycznych.
Przybory do robót piłeczkowych.

Największy wybór Perfumeryi, Mydeł i wszelkich środków toaletowych

REIM i SPÓŁKA, KRAKÓW

1866

Rynek główny L. 37 — Linia A-B.

polecają po cenach najtańszych.

Rogóżki szczotkowe, żelazne i kokosowe.
Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe.
Przedściółki z linoleum, ceratowe i japońskie.
Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.
Wielki wybór wyrobów szczotkarskich.
Ochraniacze uszów od zimna.
Olej i Hydrolin przeciw kurzowi w lokalach.
Spluwaczki PATENTOWE po 6 hal. sztuka.

Wódkę francuską Brazay'a i Moll'a.
Lampki elektryczne kieszonkowe i baterye do napełniania tychże.
Porkin i Pecusin i wapno pastewne dla bydła.
Szczotki i zgrzebła do koni. Smarowidło na kopyta.
Przyrządy gimnastyczne pokojowe Whiteli, Sandow i innych systemów.

Patrony Sobradera do sporządzania najlepszych likierów stoł. różnego gatunku.
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.
Papier klozetowy.
Termofory, ogrzewacze ciała
Lampki platynowe oraz aparaty Ozonateur i Longlif do odświeżania powietrza w pokojach.

Farby olejne do użycia gotowe.
Lakiery i glazury do podłóg.
Masę francuską i woskową do zapuszczania podłóg i posadzek.
Farby emaliowe Marxa.
Fattingera suchary dla psów.

Nowość „Sidol“ do czyszczenia metali.

PEROLIN środek zapobiegający przy zamiataniu unoszeniu się kurzu. Idealny przy zamiataniu dywanów, które trzepać nie potrzeba.

NARTY łyżwy śnieżne. **SANECZKI** sportowe.

Zapalniczki „VULKAN“ z lontem.

„THERMOS“ Aparat do przechowywania płynów.

Dla oddłużenia urzędników

państwowych, autonomicznych i wojskowych

udziela

Pierwszy austr. Zakład kredytowy dla urzędników

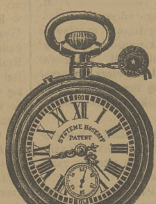
pożyczek tylko za kondyktem i policą, bez żadnej poręki powyższym pp. urzędnikom i pp. oficerom począwszy od rangi kapitana, opłacanych w ratach miesięcznych w ciągu lat 5-ciu, 10-ciu lub 15 tu, oraz na odżycie. Zakład zalicza również pp. wojskowym kaucyę małżeńską do połowy wysokości, lub udziela w tejsamej wysokości pożyczki na złożone już kaucye.

Główna Reprezentacya dla zachodniej Galicyi:

Kraków, ulica Długa 6.

Godziny urzędowe od 9—12 i od 3—5 z wyjątkiem niedziel i świąt. Pisemne wyjaśnienia za dołączeniem marki. 1365

3-letnia pisemna gwarancya! **5 Koron!** **Bez konkurencyi w tej jakości!**



Mój prawdziwy szwajcarski patentowany Anker-remontoir zegarek, systemu Roskopf, w doskonałym, silnym, przeciwmagnetycznym mechanizmie kotwicznym, z prawdziwą emaliowaną (nie papierową) tarczą, w prawdziwej niklowej oprawie, z nakrywką o zawiasach nad mechanizmem, opatrzony plombą ochronną, idący 36 godzin, (nie 12 godzin) posiadający ozdobne i złocone wskazówki, dokładnie uregulowany, z 3 letnią pisemną gwarancyą, sztuka 5 K., 3 sztuki koron 14·—, ten sam z wskazówką sekundową 6 Koron, 3 sztuki K. 17. W prawdziwej srebrnej oprawie bez wskazówki sekundowej 1 sztuka 11 Kor., 3 sztuki 31 K. ten sam z wskazówką sekundową 13 K. 50 h. 3 sztuki 38 koron.
Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką Pierwsza fabryka zegarków w Brüx

Hanns Konrad

c. i k. dostawca nadworny w Brüx Nr. 424 (Czechy). Bogato illustrowany główny katalog z 3.000 rycin każdemu za darmo i opłatnie 67

Hurtowny skład WIN

Perlberger i Schenker

Kraków, Grodzka 48. — Telefon 308.

Poleca: Wina węgierskie, francuskie, szampany, koniaki etc. Specyalność firmy:

„HYGEA PERLE“

wino czerwone z żelazem dla niedokrewnych. 1373

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „maszyn parowych“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Kto

się chce tanio ubrać według angielskiej pierwszorzędnej mody, zamawia ubranie u Górki krawca, Kraków, Floryańska 21. Na prowincyę wysyłam próbki modele, sposób brania miary, oraz ceny ubrań. Nauczycielom, akademikom i klasie roboczej 10 procent taniej. Cenniki wysyła franko.

Broń

w strzelaniu najstaranniej wypróbowaną i zaopatrzoną w państwowy stempel ostrzelania, w najlepszej jakości i elegancko wykończoną, pod gwarancyą nienagannego funkcyonowania wysyła c. k. nadworny dostawca HANNS KONRAD w Brüx Nr, 1073 (Czechy). Rewolwery po 5·50 i 7·50. Pistolety po K. 2·10 i 2·70. Główny katalog z 3.000 rycin na żądanie darmo i opłatnie. Wysyłka za zaliczką. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 71

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z rachunkowości kasowej, państwowej i kupieckiej, składanych w Wydziale kraj. w c. k Namiestnictwie i w c. k. Akademii handl. we Lwowie został otwarty i obejmować będzie następujące przedmioty:

1) Rachunkowość kasową.
2) Rachunkowość państwową ogólną i kupiecką.
3) Buchalteryę pojedynczą i podwójną.
4) Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe.
5) Stenografię, kaligrafię, język niemiecki i język włoski.

Dla pań osobne godziny. — Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Wykłady objął rutynowany egz. nauczyciel rachunkowości państw.

Henryk Gottlieb

zaprzys. rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie krajowym i egzamin. nauczyciel rachunkowości państw.
63 Kraków, ulica Dietlowska l. 68, II piętro

Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

10 POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąplone, Wałeę do watowania i wszelkie Podszewki.

Odznaczony na paryskiej światowej wystawie 1900 r. najwyższem nagrodą.

Kwizdy Płyn wzmacniający



Woda do obmywania koni. Cena 1 flaszki K. 2·80.

Przez 40 lat używana ze znakomitym skutkiem w dworskich i wyścigowych stajniach, słynie jako wzmacniający środek przed i po forsownem trenowaniu konia etc.

PRAWDZIWY KWIZDY PŁYN WZMACNIAJĄCY

opatrzony znaczkiem ochronnym „Koń w pierścieniu“ — do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Ilustrowane katalogi wysyła się darmo i opłatnie. Główny skład:

Franciszek Jan Kwizda

c. k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułg. nadworny dostawca,

Aptekarz powiatowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 1

Setki resztek

najwspanialszych materyi na męzkie i dziecinne ubrania,

które się w naszej wysyłce sukien uzbierały,
54 zostaną po bajecznie niskich cenach wyprzedane.

Prosimy zażądać bezpłatnego nadesłania wzorów tychże resztek.

Pierwsza śląska wysyłka wyrobów sukiennych

„SUDETIA“ w Karniowie, Jägerndorf Nr. 68.

Bibułki w książeczkach „Pobudka“

wyrobu

Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie

są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.

Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16

E. SCHWIMMER

Kraków, ul. Floryańska 35.

Poleca towary kolonialne, delikatesy, owoce południowe, wina, oraz wielki wybór dziczyzny i drobiu, masło deserowe i kuchenne codziennie świeże. Zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.